Nr. 1. Stryj, dnia 1. stycznia 1894. **Rok II.**

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno-społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń: Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju. Rękopisów nie zwraca się.

Nowy Rok 1894.

Wstępujemy w próg nowego roku, który niewiadomo, co nam przyniesie. Nowy rok, budzi nowe nadzieje i nowe życie, wrzucając w morze zapomnienia doznane zawody i klęski w ubiegłym. W imię Boże stajemy na dawnym posterunku, by spełnić ciężki obowiązek obywatelski polegający na niewdzięcznej pracy publicystycznej, której hasłem „W górę serca — precz z obojętnością dla sprawy narodowej“. Temu hasłu pozostaniemy wierni, nie oglądając się na żadne przeszkody, które każda sprawa publiczna — ma do zwalczenia. Droga prowadząca do wytkniętego celu nie jest różami wysłaną, lecz nie zrazimy się niczem, bo dobro publiczne będzie naszym drogoskazem. W imię tych haseł, przemawiamy w nowym roku po raz pierwszy do naszych P. T. Czytelników witając ich jako dawnych przyjaciół i sprzymierzeńców, którzy w dzisiejszej — tak ciężkiej walce o prawdę — staną z nami ramię do ramienia, by zjednoczonemi siłami pokonywać szkodliwe prądy, nurtujące w naszem społeczeństwie. Z jednej strony wstecznictwo, które pragnęłoby widzieć w milionach powolnych służalców — z drugiej zaś kosmopolityzm, zamrażający najszlachetniejsze uczucia i paraliżujący rozwój życia narodowego.

Od obojętności dla spraw kraju i narodu — tylko jeden krok do kosmopolityzmu. Dlatego z całą żarliwością obywatelską i nadal zwalczać będziemy wszystkie czynniki, których wpływ pociąga za sobą ostudzenie miłości dla wszystkiego, co polskie.

Szermierząc piórem w imię polskiej idei demokratycznej, zdarzyć się może, iż jednostka dozna skaleczenia, lecz nie nasza w tem wina, gdyż stojąc na gruncie przedmiotowym, nie widzimy przed sobą osoby, tylko sprawy. Często jednak pomimo najszczerszych chęci, dobro sprawy publicznej wymaga nieodzownie wśród niedających się oddzielić stosunków — skarcenia szkodliwego działania jednostek w życiu publicznem. Tej ostateczności unikaliśmy i unikamy — chyba tylko w takim razie uciekać się będziemy do tego środka, gdy dotyczące nawoływania przedmiotowe — przebrzmią bez echa dla dotkniętego interesu publicznego.

W szczupłym zakresie naszej pracy, podjętej dla wzbudzenia raźniejszego tętna życia obywatelskiego tam, gdzie panuje apatya, zniewieściałość, tchórzostwo i samolubstwo, popierać będziemy z całym zapałem wszelkie szlachetne usiłowania ogółu lub jednostek, przyczyniające się do rozwoju przewodniej idei Polski, której tylko wyłącznie służyć pragniemy.

Rozwijając nasz sztandar pracy skromnej, lecz ożywionej najlepszemi chęciami, by była użyteczną dla naszego społeczeństwa, liczymy na braterskie poparcie całego obywatelstwa, które podziela nasze kierujące zapatrywania na upadek ducha narodowego, w szerokich kołach powszechności polskiej. Materyalizm i chęć używania wszelkich rozkoszy tego świata, ostudziły szlachetne popędy serc polskich — — poniżyły ideał poświęcenia w imię miłości narodowej — stworzyły wszelkiego rodzaju oportunistów, ekonomistów i. t. p. *istów*, którzy po za walką o byt i karyerą nic więcej widzieć nie chcą. Ten smutny objaw naszego życia, jest niewątpliwie przemijający, bo żywotność narodowej idei przetrwała wieki i wszelkie wiry społeczne zwycięsko ominie w przyszłości. Gorączkowy ruch w świecie dla zdobycia znikomych skarbów, udzielił się także naszemu społeczeństwu, którego ustrój jest jednak zupełnie odmienny od innych narodów, dlatego tem większe szkody moralne wyrządza. Widzimy, że powoli poczyna znikać ten patryarchalny charakter polskości, a natomiast wykształcają się r o z w a ż n e g e n e r a c y e na wzór obcych szablonów.

W tem leży główna przeszkoda, że pomimo odniesionych tryumfów na polu polskiej nauki i sztuki — w dziedzinie narodowo — społecznej nie kroczymy naprzód, lecz co najmniej stoimy w miejscu. Tego najlepszym dowodem, że dla najważniejszej sprawy Polski, t. j. pozyskania polskiego ludu dla idei narodowej — bardzo małą wykazać możemy pracę i ofiarność.

Zastanawiając się przeto w pierwszym dniu nowego roku nad naszem polityczno-społecznem położeniem, program pracy dla przyszłości leży przed nami otwarty. — W tej więc myśli witamy nowy rok, jako zapowiedź lepszej przyszłości, która błędne drogi sprostuje i blaskiem ideałów narodowych wszystkim warstwom naszego społeczeństwa w ciemnych chwilach zamętu pojęć i dążności, przyświecać będzie. —

Wytrwałości i cierpliwości w pracy nad polskim ludem, życzmy sobie wszyscy z nowym rokiem, a gdy nabierzemy tej siły moralnej, żadna polityka zaborcza nie rozerwie tej całości, którą Bóg stworzył i dla szczęścia polskiego narodu przeznaczył.

Petycya miasta Stryja.

Stryj zamieniony przez pożar w r. 1880 w perzynę, nie może się dźwignąć materyalnie, i żyje tylko sokami pożyczanemi. Niekorzystne położenie geograficzne Stryja, bliskość Lwowa, a skutkiem tego brak handlu i rozwoju przemysłu, tych głównych czynników dla podniesienia bytu ekonomicznego, stanowią główną przyczynę ubóstwa mieszkańców. Oprócz rodzin urzędniczych będących gros konsumentów, nie osiedla się ludność wytwarzająca, a temsamem produkcya miejscowa jest bardzo ograniczona, gdyż nie znajduje w takich anormalnych warunkach odbytu, podczas gdy najdrobniejszą rzecz łatwo ze Lwowa sprowadzić. Z tego to powodu miejscowe zakłady przemysłowe i handle nie mogą mieć należytego powodzenia a dobrobyt ludności zamiast się podnieść, coraz więcej upada. Źródłem zarobku licznego zastępu przedmieszczan jest gospodarstwo rolnicze prowadzone na małą skalę, które w dzisiejszych czasach niebardzo się opłaca. Właściciele realności zadłużeni przez pożar, który główną część ich mienia pochłonął, wyroby rzemieślników, z powodu powodzi i innych klęsk nie znajdują licznejszego pokupu u ludności wiejskiej — słowem, Stryj jako miasto tylko wegetuje. W dodatku za jeden rok przypada pierwszy termin spłaty długu zaciągniętego u państwa po pożarze, przez gminę miasta i mieszkańców. Przypominamy, że rząd uznając po pożarze rozpaczliwe położenie mieszkańców pospieszył z wydatną pomocą, udzielając właścicielom realności na odbudowanie domów 350000 złr. tudzież gminie miasta 50000 zł. pożyczki na odbudowę budynków miejskich. Zbliża się przeto chwila ciężka dla mieszkańców i gminy, albowiem wobec nędzy mieszczan i opłakanych stosunków finansowych gminy, obowiązek spłacenia długu państwowego w tak trudnych warunkach społecznych, w najbliższej przyszłości paraliżuje dążności ku wynalezieniu środków ratunku, i jest jakby pierścieniem żelaznym dławiącym normalny rozwój życia ekonomicznego miasta.

Rozpoczęcie spłaty długu rządowego za rok, groziłoby zupełną ruiną miasta, które, padłszy ofiarą strasznej klęski elementarnej, nie miało żadną miarą możności w tak krótkim czasie powstać z popiołów. Ściągnięcie tego długu w przypadającym terminie, pociągłoby za sobą ten skutek, że większa część budynków miejskich musiałaby być wystawioną na licytacyę.

Do tej ostateczności ani parlament, ani władze państwowe nie dopuszczą. Usiłowaniem bowiem rządu było, ażeby tak wysoką pożyczkę — by Stryj nie zniknął z karty Galicyi. Ten żywotny interes państwa, by nie ubyło jednego miasta, zostałby jednak udaremniony, gdyby rząd obstawał przy wypełnieniu warunków nałożonych na mieszkańców, przy udzieleniu państwowej pożyczki. Nie wątpimy też, że władze rządowe uznają krytyczne położenie miasta i grożącą mu ruinę finansową, przyzwalając na dalszą zwłokę do spłaty. pożyczki. Gmina i mieszkańcy Stryja wystosowali w tej sprawie do Izby posłów w Wiedniu petycyę na ręce posła dr. Roszkowskiego, domagającą się ulgi przez odroczenie pierwszego terminu spłaty na dalszych lat 10.

Odzywamy się przeto do koła polskiego w Wiedniu, by zechciało gorliwie się zająć tą dla egzystencyi ludności naszego miasta zasadniczą sprawą i użyć swego skutecznego wpływu, dla wyjednania żądanych w petycyi ułatwień finansowych.

Petycya nadmieniona opiewa w streszczeniu:

Wysoka Izbo posłów!

Ustawa z 5. lipca 1886 r. upoważniła rząd do udzielania bezprocentowych pożyczek na odbudowę Stryja, mianowicie do wysokości 350000 zł. dla właścicieli realności, a 50000 zł. dla gminy na regulacyę miasta. Według §. 2. rzeczonej ustawy winne być zaciągnięte pożyczki spłacone od 1-go stycznia 1895 r. począwszy, i to najpóźniej w 10 rocznych równych ratach.

Szkody przez pożar wyrządzone były jednak tak wielkie, że pomimo wydatnej pomocy państwowej i ofiarności prywatnej nie wystarczyły środki, aby zapobiedz nędzy mieszkańców, a miasto przywrócić do dawnego stanu. Gmina bowiem w pierwszym rzędzie została zrujnowaną, gdyż pożar pochłonął wszystkie budynki szkolne, gmach magistratu i t, d. które musiała na nowo wybudować. Nadto musiała gmina przyczynić się do budowy kościoła, tudzież dla zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju klęskom pożarowym przeprowadzić kosztowną regulacyę miasta. Gmina korzystała przeto z pożyczki państwowej, i zaciągła dług 100000 złr. na nadmienione cele, który od 1-go stycznia 1895 r. począwszy po 10000 złr. rocznie ma spłacać. To jest jednak przy dzisiejszym stanie finansowym miasta, dla gminy niemożliwem. Na budowę gimnazyum, szkół ludowych, kasarni, rzeźni i t. d. była gmina zmuszoną za zezwoleniem władz autonomicznych zaciągnąć pożyczki procentowe u rozmaitych instytucyi bankowych, tudzież u funduszu krajowego. Oprócz tego przypadają do zapłacenia zaległe podatki i inne daniny. Gmina przyczynia się nadto do budowy gmachu dla sądu obwodowego kwotą 20000 zł. i placem budowlanym w wartości 25000 zł. Tego rodzaju wymogi i ciężary stworzyły dla miasta krytyczne położenie, a na pokrycie obecnego deficytu, nałożeno 43% dodatku do pośrednich podatków, a 50% do podatku konsumcyjnego od mięsa. Gdyby przeto gmina miała już z dniem 1-go stycznia 1895 płacić ratę 10000 zł. na umorzenie pożarowego długu państwowego, nie znalazłoby się na to żadną miarą pokrycie. Jeszcze gorszą jest sytuacya właścicieli realności, którzy zaciągli pożyczki państwowe zabezpieczone na hipotekach. Żadnemu z nich jednak nie starczyła na odbudowę pożyczka państwowa, lecz byli zmuszeni oprócz tego zaciągnąć pożyczki w bankach, lub co gorzej jeszcze, u prywatnych. Dalsze ciężary hipoteczne są najczęściej wyższe, od długu zaciągniętego u państwa. Czynsze w Stryju są stosunkowo niskie a podatki z dodatkami bardzo wysokie, a gdy właściciel realności większą część swego domu zamieszkuje to z czynszu prawie nic, albo bardzo mało pozostaje do umorzenia długów, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że większa część domów pozostaje w sekwestracyi dla ściągnięcia podatków. Upadek drobnego przemysłu i handlu od czasu pożaru, podkopał znacznie byt materyalny mieszkańców. Stosunki zarobkowe w mieście znajdują się w stanie przejściowym, i to jest okoliczność najniebezpieczniejsza.

Mieszkańcy Stryja potrzebują nieodzownie w chwili obecnej, by ich oszczędzono, jeżeli ich egzystencya ekonomiczna nie ma być zrujnowaną. To musiałoby jednak niewątpliwie nastąpić, gdyby już w styczniu, 1895 żądano zwrotu od właścicieli realności, pierwszej raty pożyczki państwowej. Około 300000 zł. pożyczki udzielono przeszło 100 właścicielom realności, czyli musieliby oni rocznie zwrócić 30000 zł., co jest w dzisiejszych warunkach rzeczą niemożliwą. Ściągnięcie pożyczek z dniem 1-go stycznia 1895 r. mogłoby tylko nastąpić przez wystawienie na licytacyę przeszło 100 domów, które w małem mieście prowincyonalnem musiałyby być za bezcen sprzedane. Taka sprzedaż byłaby dla miasta klęską nową, nie ustępującą pożarowej. Jedynym środkiem ratunku w tym rozpaczliwem położeniu miasta byłoby, przedłużenie terminu spłaty zaciągniętych pożyczek najmniej na dalszych lat 10. W ciągu najbliższych dziesięciu lat nastąpi znaczniejsze umorzenie innych długów miasta, a sumy do tego użyte mogłyby następnie umarzać pożyczkę zaciągniętą u państwa.

Przez odroczenie terminu spłaty długu, nie poniósłby skarb państwa żadnej szkody, a przyczyniłby się niewątpliwie do podniesienia miasta z gruzów, po katastrofie pożarowej. Z powyższych powodów, uchwaliła reprezentacya miasta Stryja przedstawić Wysokiej Izbie smutne stosunki tegoż miasta i upraszać o łaskawe zaradzenie złemu przez przedłużenie terminu spłaty rzeczonego długu zaciągniętego przez gminę i mieszkańców.

W wykonaniu uchwały reprezentacyi miasta Stryja, ośmiela się magistrat miasta Stryja przedstawić Wysokiej Izbie powyższą prośbę i upraszać:

Wysoka Izba posłów raczy uchwalić ustawę zmieniającą §. 2 ustawy z 5 lipca 1886 N. 110 dz. ust. pań. w tym kierunku, by początek spłaty bezprocentowej pożyczki skarbowej zaciągniętej na mocy tejże ustawy dla odbudowy miasta Stryja i przeprowadzenia regulacyi miasta — przez gminę miasta Stryja i poszczególnych właścicieli realności w Stryju — odroczono do 1-go stycznia 1905 r.

Walne Zgromadzenie
ochotniczej straży pożarnej.

W niedzielę dnia 10. grudnia b. r. o godzinie 2. po południu odbyło się

walne zgromadzenie członków ochotniczej straży pożarnej w Stryju, zwołane w sprawie zmiany statutów i przystąpienia do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

Gdy się dostateczna ilość członków zebrała, zagaił zgromadzenie prezes Stojałowski wyłuszczając cel takowego, poczem udzielił głosu Dr. Bylinie jako referentowi.

Dr. Bylina przedstawił zgromadzonym że na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej uchwalono dla towarzystwa ochotniczej straży pożarnej zasiłek na umundurowanie w kwocie 600 złr., atoli tylko pod warunkiem, że statuta towarzystwa odpowiadają statutom ochotniczej straży pożarnej gminnej.

Innemi słowy, rada miejska zastrzegła sobie, aby towarzystwo nasze przyjęło na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej i zastosowało statuta swoje nietylko do ustawy o stowarzyszeniach, ale także do ustawy o policyi ogniowej, oraz ogniowego regulaminu.

W tym celu potrzeba w statutach zastrzedz dla rady miejskiej względnie burmistrza miasta prawo zwoływania ogólnego walnego zgromadzenia, prawo zastępowania straży w czynnościach poruczonego jej zakresu działania, wreszcie prawo zatwierdzenia wybranego naczelnika straży.

Prezesem zatem straży ochotniczej gminnej musi być zawsze burmistrz, lub jego zastępca. Straż ochotnicza staje się w ten sposób instytucyą gminną a naczelnik jej honorowym urzędnikiem gminy; jako taki składa na czas swego urzędowania przyrzeczenie służbowe. Natomiast obowiązkiem jest gminy postarać się dla straży o instruktora, ponosić koszta nauki i wyćwiczenia straży, koszta uzbrojenia potrzebnego do wykonywania jej zadania, wreszcie koszta niezbędnych narzędzi i przyborów ratunkowych, o ile własne dochody stowarzyszenia na to nie starczą. Oczywiście straż ochotnicza, pobierająca zasiłki pieniężne od gminy, winna z nich składać radzie gminnej rachunki.

Przyjęcie na siebie obowiązków straży pożarnej gminnej wychodzi tylko na korzyść towarzystwa, i to tak pod względem materyalnym jak i moralnym. Pod względem materyalnym, bo gmina zwłaszcza z początku, gdy towarzystwo tylko szczupłe posiada dochody, prawie wszystkie potrzeby towarzystwa zaspakaja, pod względem moralnym zaś, bo ogół mieszkańców dowiaduje się za pośrednictwem rady gminnej o gospodarce towarzystwa, i tem chętniej popierać będzie jego cele przez liczne przystępowanie i regularne płacenie wkładek.

Odnośny wzór statutów wypracowany został przez tą samą ankietę Wydziału krajowego, która wypracowała ustawę o policyi ogniowej. Aby zatem uczynić zadość życzeniom naszej rady miejskiej i osiągnąć płynące stąd korzyści, najstosowniej jest przyjąć te statuta w całości.

Znachodzimy tam jeszcze inną, niemniej korzystną różnicę w porównaniu z statutami obecnemi, a dotyczy ona członków wspierających. Dotychczas było obowiązkiem członka wspierającego płacić wkładkę najmniej w kwocie 1 zł 20 ct, rocznie a wpisowego statuta od nich nie wymagały, ale także z drugiej strony zgoła żadnych praw im nie nadawały, bo nawet nie mieli oni głosu na zgromadzeniu. Tylko czynni członkowie mieli obowiązek płacić wpisowe i tylko oni mieli głos na zgromadzeniu. Ponieważ połowa wpisowego przypada na fundusz żelazny, którego odsetki przeznaczone są na wsparcie członków przy pożarze uszkodzonych a czynnych członków jest zaledwie 30-tu, oczywiście cel funduszu nigdy osiągniętym być nie mógł. Inna rzecz, jeżeli każdy t. j. także wspierający członek będzie uiszczał wpisowe, takich członków może miasto nasze liczyć kilkuset, a jest między nimi wielu, którzy w sprawach straży pożarnych mają wiele wprawy i doświadczenia. Otóż nowo projektowany statut wymaga także od każdego wspierającego członka wpisowego w kwocie 1 zł. a daje mu głos stanowczy na zgromadzeniach.

Temi uwagami się kierując, wnosi wydział: Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej uchwala przyjąć na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, tudzież zmienić swoje statuta według wzoru do ustawy ogniowej dołączonego.

Po następnem odczytaniu nowo projektowanych statutów przyjęło takowe zgromadzenie jednogłośnie, również uchwaliło przystąpić do krajowego związku straży pożarnych. Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie rady miejskiej.

W dniu 9 grudnia br rozpoczyna się posiedzenie rady miejskiej od interpelacyi r. Bechera wystosowanej do r. Zatwarnickiego, którego on zapytuje, co miały znaczyć wymienione w Gazecie Stryjskiej słowa, że Haber nie potrzebuje jego (r. Bechera) protekcyi i że on (r. Becher, jest wszystkich próśb jeneralnym adwokatem. R. Zatwarnicki odpowiedział interpelantowi, że wyrażenia „protekcyi" nie użył. (Odpowiedź ta zadowolniła r. Bechera w zupełności).

Burmistrz zawiadamia radę, że śp. bar. Zygmunt Romaszkan zapisał miastu kwotę 1500 Złr. na upiększenie placu przed gimnazyum. Na wniosek Dr. Fruchtmana uchwalono wybrać komisyę, któraby przedłożyła wnioski co do upiększenia placu przed gimnazyum i placu przed szkołą ludową męską. Do komisyi weszli Dr. Fruchtman, Zatwarnicki i r. Muzyka.

Na interpelacyę r. Bechera, co się dzieje z rachunkami baraków pod Olszyną, odpowiada burmistrz, że to do jego zakresu działania nie należy, ale na przyszłe posiedzenie sprawę wniesie. (Ciekawi jesteśmy co w pojęciu naszego burmistrza należy do jego działania. Red.)

R. dr. Fruchtmann zawiadamia radę, że towarzystwo ochotniczej straży ogniowej przyjęło na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej i zmieniło swe statuta stosownie do wymogów ustawy o policyi ogniowej. Wnosi zatem zatwierdzenie tych statutów. (Uchwalono).

Następnie uchwalono:

Odstąpić pani Katarzynie Benz 59 □ sążni gruntu za 56 □ sążni gruntu potrzebnego na uregulowanie ulicy trybunalskiej.

Wydać Mojżeszowi Soblowi kaucyę za dzierżawę paszy w łęgach miejskich.

Uznać parcelę budowlaną l. kat. 1551 (róg zbiegu ulicy pańskiej i lwowskiej) jako własność gr. kat. cerkwi na Łanach.

Przekazać sprawę zwrotu funduszowi pożyczkowemu kwoty 910 złr. 99 ct. syndykowi do zbadania, czy w ogóle gmina osobny fundusz pożyczkowy posiada.

Zakupić od Judy Diesendrucka parcelę budowl. $13^1/_2$ przy ulicy kuśnierskiej na regulacyę miasta (18 □ sążni za 176 złr.)

Zakupić na ten sam cel od dra Fruchtmanna część parceli budowl. $9^1/_2$ (17 □ sążni za 170 złr.)

Spieniężyć należący do funduszu ubogich $4^1/_2$% list zastawny na 1000 złr. i ulokować gotówkę na książeczkę stryjskiej kasy oszczędności, (przyczem r. Zatwarnicki uprasza o zbadanie, co się stało z dotychczasowemi procentami i czy ich gmina nie zabrała).

Przekazać prośbę b. leśnego gminnego Grzegorza Tyrkusa o danie mu odprawy, magistratowi do zbadania i postawienia wniosku odpowiedniego do rzeczywistego stanu.

Odmówić zapomogi Tomaszowi Worko żądanej z powodu rozebrania jego domu.

Wyasygnować z lasów miejskich opał na potrzeby dobroczynnych zakładów ubogich w Stryju.

Odrzucić wniosek magistratu o przyznanie stypendyum im. arcyks. Rudolfa, a natomiast polecić magistratowi powtórnie ogłosić konkurs.

Wydzierżawić p. Brambostowi realność miejską l. 14 (szpital św. Antoniego) na dalsze 3 lata za 210 złr. rocznie.

Zatwierdzić ofertę Henryka Lindnera względem dostawy na r. 1894 dwóch par koni za 1300 złr.

Polecić magistratowi przeprowadzenie koncertacyi z ofertami dzierżawy prawa poborów do bicia kur, w rzeźni miejskiej na r. 1894.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Na posiedzeniu rady miejskiej 19 grudnia ub. r. zawiadamia burmistrz radę, że szkoda zrządzona pożarem w dniu 13 grudnia ub. r. wynosi 2700 złr., z czego na 700 złr. była zaasekurowaną. Sprawca podpalenia przyznał się do winy i oddanym został sądowi. Przy pożarze tym poniosła także gmina szkodę wskutek zniszczenia parkanu w długości 66 m., na którego odbudowę potrzeba 51 złr. (uchwalono). Zarazem zawiadamia burmistrz radę że r. Reichert ofiarował dla straży pożarnej gminnej, za energiczną pomoc kwotę 10 złr. (Burmistrz składa podziękowanie dawcy).

R. Reichert składa publiczne podziękowanie r. Sternowi, iż pierwszy jawił się przy pożarze i z całą przytomnością umysłu poczynił potrzebne zarządzenia.

Następuje odczytanie listów posła miasta do Rady państwa dr. Roszkowskiego, z których się dowiadujemy, że kontrakt względem budowy gmachu sądowego został przez rząd przyjęty i wysłany napowrót do podpisu — a petycyę gminy m. Stryja w sprawie bezprocentowej pożyczki rządowej przydzielono komisyi budżetowej. Referentem tej sprawy jest wiceprezes izby dr. Kathrein. Gdyby nawet petycya ta nie została w tym roku załatwioną, jest nadzieja, że rząd w ciągu r. 1895 nikogo sekwestrować nie będzie.

Regulamin dla zaopatrzenia ubogich miejskich i regulamin dla magistratu przekazuje rada komisyi złożonej z r. ks. Popowicza, Reicherta i Muzyki do zbadania.

Po skonstatowaniu potrzebnego kompletu radnych do uchwalenia budżetu gminnego na rok 1894, wnosi burmistrz sprawę budżetu. R. Krasiński sprzeciwia się uchwaleniu dzisiaj budżetu, bo nie ma dwóch członków komisyi budżetowej tj. r. dr. Fruchtmana i Lewickiego. Popiera go r. Becher.

Referent komisyi budżetowej r. Heck konstatuje obecność reszty 5 członków komisyi, zwraca uwagę rady, że on został przez komisyę budżetowe referentem wybrany. Przedstawi zatem tylko to, co komisya uchwaliła, a komisya żadnych nowości nie proponuje.

Burmistrz zamiast z całą stanowczością bronić swej prerogatywy w ustanawianiu porządku dziennego, poddaje wniosek r. Krasińskiego pod głosowanie, który rada przyjmuje. R. Heck oświadcza,

---

Pan Strachalski.

Sylwetka humorystyczna.

(Dokończenie.)

Zasiadł na ławie oskarżonych, a trybunał dla spraw wyjątkowych skazał go na śmierć, przez powieszenie. Już go wiodą na stracenie. Staje przed szubienicą. Kat zarzuca stryczek na tłustą jego szyję, łaskocze go z początku, później dławi, czuje brak tchu, robi mu się ciemno przed oczyma. Zatrzepotał kilka razy nogami i... Finita la comedia!

Właściciel pięknej kamienicy zemdlał. Gdy przyszedł do siebie był rzeczywiście jak zamordowany.

Rękoma chwycił się za szyję.

Dla czegoż mam ginąć tak okropnie krzyknął boleśnie. Sześćdziesiąt pięć lat dźwigam na mych barkach. Żyłem zawsze uczciwie. Byłem dobrym obywatelem państwa, nie zalegam z podatkami. Starszy mój syn służył wojskowo, młodszy stawiał się już dwa razy do poboru. Wezmą go na pewno na drugi rok, akurat jak ukończy filozofię. Córka kształciła się odpowiednio, za młoda jeszcze do żeniaczki. Żona dobra gospodyni, spokojna, wody nie zamąci nikomu. Lokatorowie sami porządni ludzie i zameldowani. Mateusz zamiata dwa razy na dzień podwórze, zlewa chodnik przed domem. Nie należę do żadnych tajnych stowarzyszeń, nie uczęszczam do podejrzanych lokali, tylko co sobotę do Finka na piwo. Zakazanych pism nie czytuję.

Chryste Panie — przerwał nagle monolog żałośny, jękiem rozpaczy — to pewnie za kurjera. Oho już po mnie! Przepadłem! Szelma rzucił się na namiestnika, to zdrada stanu, a wszyscy prenumeratorowie współwinni!

Nie chciałem tego wcale czytać, ale tak to jakoś napisał fertycznie, że mię skusiło. No, ale za to ginąć. Kilka tysięcy na raz. Nie! tego korona nie dopuści. Pół miasta by musieli zamknąć i wywieszać.

Gdzieindziej leży przyczyna — odrzekł już nieco spokojniejszy. Jam niewinny.

Tak przed sobą wytłómaczony, pan Józef Strachalski spieszy do pokoju swej małżonki, by tam przeprowadzić śledztwo.

Potrząsając złowieszczym papierem wzywa swą połowicę zdziwioną, — niezwykłym wyglądem małżonka i tegoż groźną postawą — do bezwłocznego przyznania się, czem spowodowała zawezwanie jego do policji. Znienacka napadnięta kobieta, zeznaje, że obiła służącą i wypędziła na cztery wiatry.

Niewiasto! zawołał patetycznie pan domu, cóż uczyniłaś dobrego. Znieważyłaś czynnie służebnicę, co stanowi obrazę honoru, a nadomiar nie czekając do pierwszego, wygnałaś ją z domu. Dziewczyna zażądała opieki władzy. Tak to za twą łagodność znaną, i takt wychwalany ja stawać muszę na policji, a potem przed kratkami.

Ależ to być nie może, tłómaczy się przestraszona kobiecina. Kasia rano właśnie była tutaj, przeprosiła mię i otrzymała zapłatę i świadectwo.

Chwała Bogu, że tak się skończyło, chociaż smuci mię bardzo, iż podobny wypadek mógł zajść w mym domu, dorzucił odchodząc pan Strachalski.

Teraz jeszcze wybadam córeczkę, choćby tylko dla formy.

Panna Elwira męczyła właśnie fortepian Bösendorfera, gdy tatko wszedł z miną inkwizytora.

Zachowując formy już nam znane, rozpoczął dochodzenie. Ku wielkiemu zdziwieniu przyszedł do nadspodziewanych rezultatów. Otóż dziewczę przyznaje się, że wyglądając przez okno, strąciło wazonek na ulicę.

Otóż mam! Czy wiesz, że wazonek pokaleczył kogoś, a może zabił, bo wzywają mię na policję pod rygorem przymusowego sprowadzenia. Córko moja, cóżeś uczyniła!

Ależ drogi papko, nic stać się nie mogło, gdyż przyniósł go, a właściwie szczerby — jakiś chłopczyna, który właśnie przechodził ulicą.

W każdym razie — przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Policjant musiał spostrzedz i doniósł władzy.

I policyja nie była wtedy w bliskości. Widziałam dokładnie, bo ten pan od notarjusza z przeciwka wybiegł na ulicę, by podnieść wazonek.

A cóż go obchodzi, tego jakiegoś pana.

Bo — bo... widzi tatko to, on właściwie — przez niego ja strąciłam.

Jakto — nie rozumiem cię..

Proszę tatka — to jest substytut notaryusza, doktor praw i... zagląda codziennie do mych okien.

A ty do niego! — Śliczna historya. Córka zagląda do kawalera przez okno zrzuca wazony, a ojciec musi z tego tytułu wędrować do policyi. Postaram ja się już, byś nie miała więcej sposobności.

Jakkolwiek pan Strachalski nie bardzo się uradował wynikiem śledztwa, to jednak był o wiele spokojniejszym. Pozostał jeszcze do przesłuchania studiosus filozofii. Nie było go atoli w domu.

Około północy dopiero powrócił oczekiwany synek, zdziwiony niemało, zastawszy rodzica w swym gabinecie.

Synu — pyta stary młodego — skąd wracasz tak późno?

Byliśmy na tajnem posiedzeniu. Wybieraliśmy naczelnika....

Tajne posiedzenie! krzyknie ojciec, odskakując o parę kroków. Synu czy nie należysz ty do jakiego tajnego związku!

Owszem, jestem członkiem bandy królobójców — odrzekł wesoło syn.

Chryste Panie! nieszczęsny — jesteście zdradzeni. Policya na waszym tropie. Jakiś Rigoletto zdradził waszą Omladinę. Mam wezwanie. Patrz!

Bądź dobrej myśli ojcze. Wezwanie to niewinne, tak jak nasze stowarzyszenie. Kilku kolegów, i ja z niemi gramy wspólnie w kręgle, a że bijemy tylko króla, więc przezwaliśmy się „królobójcami!"

A toś mię nastraszył. No chwała Bogu, że nie nadużywasz wolności, którą ci zostawiłem. Ale to nieszczęśliwe zawezwanie. Czego oni chcą?

Głupstwo! Pewnie zażądają jakiegoś wyjaśnienia.

Dobrej nocy...

Spokojnie nie spał pan Strachalski. Trapiły go straszne sny. To też o świcie był już na nogach, a przed ósmą na policyi. Nie zastał nikogo, a woźny zamiatający bióra, mimo otrzymanego papierka nie mógł odszukać aktu dotyczącego jego sprawy.

Koło dziesiątej godziny zawezwano pana Strachalskiego do pana dyrektora. który najuprzejmiej w świecie zapytał strwożonego, czy nie może mu powiedzieć, gdzie się obraca pan Ralski, dawny lokator — gdyż dotąd nie zameldował się na nowem mieszkaniu, a sąd go poszukuje. Nadomiar przeprosił pan dyrektor, że przez pomyłkę użyto wezwania drukowanego, o groźnym dopisku.

J. Gościcki.

iż uchwałą tą dała sobie rada najzupełniejsze świadectwo ubóstwa, skoro dla nieobecności jednego członka nie chce, mimo z trudnością uzyskanego kompletu, obradować. Uchwałę tę uważa jako brak zaufania do niego i zrzeka się zaszczytu referenta. Radni uchwalili wobec tego oświadczenia r. Heckowi votum zaufania, lecz mimo tego składa on referat w ręce burmistrza.

Dla nas rzecz cała nie była niespodzianką. U ogółu radnych kończy się okowiązek na tem, aby być na posiedzeniu obecnym. Po niejednego z nich potrzeba posyłać w ostatniej chwili policyanta z przypomnieniem, że dziś posiedzenie, i że wszyscy czekają na komplet. Z nielicznymi wyjątkami nie myśli żaden o tem, aby się w sprawach poprzednio poinformować i przyjść na posiedzenie z wyrobionem zdaniem. Panowie radni tak dalece przyzwyczaili się głosować „za panią matką", że już ani burmistrz, ani radni nie myślą o tem, aby obszerniejsze wnioski podawać im poprzednio na piśmie, o co się upominał nieraz r. Zatwarnicki. Do komisyi nie ma kogo wybrać, a wybranym nie chce się ani czytać aktów, ani zebrać na naradę i zazwyczaj odesłanie sprawy do komisyi znaczy jej pogrzebanie na długie czasy. Tak obszerne przedłożenie jak budżet, nie zostało również radnym rozdane, żaden też nich (z wyjątkiem członków komisyi) w budżet pewnie nie wglądał, ani o wnioskach komisyi się nie informował, co bardzo łatwo można było przed posiedzeniem uskutecznić. Byłoby się przez to uniknęło tej nieuzasadnionej obawy, jaką rada uchwałą swą zadokumentowała, wystawiając sobie zarazem testimonium paupertatis! Daj Boże, aby z nowym rokiem obudziło się w naszych radnych żywsze zainteresowanie się sprawami gminnemi!

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i fundacyi imienia Kościuszki.

Dosiego roku! Serdeczne życzenia noworoczne przesyłamy wszystkim naszym prenumeratorom, przyjaciołom i tym, którzy w walce przeciwko serwilizmowi, ospałości duchowej, przekupstwu, ciemnocie i partykularyzmowi — zawsze po naszej stronie stali. Dosiego roku tym, którzy uznali naszą dążność — jako obywatelską, skierowaną ku podniesieniu serc patryotycznych i oświaty ludu! —

Zwolennicy i przyjaciele! — Podejmujemy i w przyszłości tę trudną walkę, lecz z prawdziwą nadzieją patrzymy w przyszłość!

Co raz to większy zastęp tych, którzy dotychczas spali bezmyślnym snem — ocknął się.

Miniony rok był rokiem żałoby narodu, który wdział czarną suknię i płakał nad upadkiem dziejowym. Głęboko odczuwał w r. 1893. naród polski swoją niedolę i rozmyślając nad tem, jak ciężkim obucem, przygniata Moskwa braci naszych, jak ciężkie przechodzimy walki z rozmaitymi wrogami, — przyszedł do przekonania, że tylko praca żelazna, nad podniesieniem dobrobytu kraju i ludu, zdobędzie nam wolność.

Żelazny kanclerz za pomocą banku kolonizacyjnego chciał nam wydrzeć — wynarodowić naszą drogą Wielkopolskę — chciał nam wydrzeć nasz język, lecz silniejszym okazał się upór ludu. Wielki kanclerz jest dziś zerem, a naród polski coraz bardziej się podnosi. Dziś Szlązacy gnieceni od wieków przez germanów udowadniają, że w ich sercach polskość jeszcze nie wygasła — że w ich duszy świta duch polski, który nam jeszcze w przyszłości zaimponuje. Dosiego roku wam bracia na Szlązku — i wszystkim Polakom i Rusinom, od Warty do Dniepru! Wszystkim naszym druhom współpracownikom i korespondentom, a nawet i tym, którzy wierzyli w to i pragnęli tego, aby Gazeta Stryjska po wyjściu kilku numerów, została uśmierconą — dosiego roku!

Nie Panowie, my i nadal będziemy istnieć a da Bóg, i was przeżyjemy!

Z was przeciwnicy może nawet już śladu nie będzie — tylko proch — a Gazeta Stryjska dalej wytrwale orać będzie — ten twardy grunt narodowy.

Wiadomości osobiste. Ministerstwo oświaty nadało VIII. rangę ks. Julianowi Fedusiewiczowi profesorowi c. k. gimnazyum w Stryju. Generalna dyrekcya kolei państwowych zamianowała inżyniera Jana Witkiewicza z Lincu zastępcą naczelnika warsztatów kolejowych w Stryju. — Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamianowała dr. Leszka Łozię, koncepistą i przydzieliła go do służby w stacyi w Stryju. — Dr. Leon Peczenik, lekarz, w Stryju osiadł, po kilkuletniej praktyce na poliklinice wiedeńskiej.

Nekrologia. Dnia 19. grudnia u. r. zmarła tutejsza nauczycielka przy męskiej szkole ludowej ś. p. *Jadwiga Mokłoska*. Przedwcześnie zmarła zjednała sobie pięknymi przymiotami duszy i charakteru już w młodocianym wieku, bo zaledwie licząc 20 wiosen, powszechną sympatyę w szerokich kołach naszego miasta. Nieubłagana śmierć przecięła nić tego tak krótkiego żywota, pozostawiając głęboki żal w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej poznać tę urodziwą i szlachetną postać, rokującą piękne nadzieje w zawodzie nauczycielskim. Oby szczere współczucie przyjaciół i znajomych przyczyniło się choć w małej części do złagodzenia ciosu, który ugodził w ciężko nawiedzoną matkę! Pokój jej popiołom!

Drugą bolesną stratę w ciągu ostatnich kilku dni, mamy do zapisania w gronie tutejszych nauczycielek. Dnia 24 grudnia ub. r. zmarła ś. p. *Irma Mozerówna*, nauczycielka w tutejszej szkole żeńskiej, w 48 r. życia, urodzona w Stryju, poświęciła cały swój żywot pracy nad kształceniem młodego pokolenia. Z trudnych i mozolnych obowiązków nauczycielki wywiązywała się ku powszechnemu zadowoleniu rodziców i władz, zaskarbiając sobie w sercach uczennic dozgonną wdzięczność. Piętnaście lat pracy w tej winnicy — było jednem pasmem nieutrudzonego poświęcenia i sumiennego wypełniania obowiązków. Wiadomość o śmierci ś. p. *Irmy* odbiła się szczerym żalem wśród najszerszych warstw naszej ludności, bez różnicy narodowości i wyznania. Tysiące publiczności odprowadziło zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, a ciche łzy żalu zrosiły świeżą mogiłę.

Cześć jej pamięci!

Resygnacya. Prymaryusz tutejszego szpitala, lekarz Dymitr Temple, zrezygnował z tego stanowiska. Przez lat 43 był p. Temple kierownikiem tutejszego szpitala, a w tym czasie tysiące chorych uzyskało przy jego pomocy utracone zdrowie. Pracował on na tem polu z całem poświęceniem dla dobra ogółu, dlatego też mieszkańcy naszego grodu z żalem rozstają się z nestorem naszych lekarzy, jako opiekunem tych biednych, którzy szukać muszą w czasie choroby schronienia w szpitalu. Daj Boże, by p. Temple długie jeszcze lata obdarzony czerstwem zdrowiem, pracować mógł jako lekarz prywatny dla ulżenia cierpień i nędzy ludzkiej!

Zjazd naczelników warsztatów i ogrzewalni galic. kolei państwowych. Dnia 21. grudnia u. r. odbył się w Stryju zjazd wszystkich naczelników warsztatów i ogrzewalni galic. kolei państwowych w tutejszym warsztacie. Przedmiotem obrad był udział galic. kolei skarbowych w wystawie krajowej. Obradom przewodniczył starszy inżynier p. Wex jako delegat lwowskiej dyrekcyi ruchu przy udziale 17 przedstawicieli galic. warsztatów i ogrzewalni. Zastanawiano się przedewszystkiem nad uczestnictwem w wystawie poszczególnych warsztatów i przedstawieniem wszystkich materyałów i wyrobów, które potrzebują państwowe koleje. Jest to bardzo szczęśliwa myśl, bo interesowane sfery przemysłowe będą mogły na wystawie dowiedzieć się, jakie materyały i wyroby koleje skarbowe potrzebują, a tem samem będą mogły zastosować się do wymogów i starać o dostawę dotyczących artykułów. Dotychczas bowiem przemysłowcy nie wiedzą, jakie materyały i wyroby koleje potrzebują i jakim warunkom odpowiadać mają. Kolej państwowa przedstawi przeto na wystawie wierny obraz swoich technicznych potrzeb. Według uchwał nadmienionego zjazdu przedstawią: warsztat stryjski części składowe parowozu, następnie materyały i wyroby żelazne, tudzież stalowe; warsztat lwowski parowóz i wóz osobowy, materyały i wyroby z drzewa; warsztat przemyski wóz do przewozu drzewa, narzędzia, przyrządy i inwentarz używany na kolejach; warsztat stanisławowski części składowe kotła, materyały szklanne i farby, wreszcie warsztat w Nowym Sączu dwa wozy osobowe i towarowy, tudzież materyały i wyroby metalowe, z płótna i skóry. Nadto wystawi dyrekcya kolei skarbowych dwa parowozy najnowszego systemu. Ogrzewalnie wystawią smary i materyały opałowe. Na uczczenie zjazdu odbył się w sali restauracyi kolejowej koncert muzyki kolejowej, przyczem wesołe pogawędki — uprzyjemniały chwile przybyłym inżynierom z różnych stron kraju w mury naszego miasta.

Wybory do lwowskiej izby handlowo-przemysłowej. Dnia 28 grudnia ub. r. odbyły się wybory do lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, mianowicie ze stryjskiego okręgu jednego członka do sekcyi handlowej a jednego do przemysłowej. W 14. numerze *Gazety Stryjskiej* z ub. r. wykazaliśmy znaczenie i doniosłość wyborów do izby, dla krajowego handlu i przemysłu i z tego tylko tytułu popieraliśmy kandydatury pp. dr. Liliena i Słosarskiego. Gdy ci dwaj kandydaci zbliska przypatrzyli się machinacyom przy sławetnych wyborach handlowo-przemysłowych, zrzekli się zaszczytu reprezentowania z tego rodzaju wyborców, czem zadokumentowali, że panująca korupcya wyborcza jest im wstrętną. Wobec takiego smutnego stanu rzeczy, zostali wybrani: dla sekcyi handlowej p. Filip Natanson, którego sylwetkę podaliśmy w poprzednim numerze — dla sekcyi przemysłowej p. Andrzej Gołąb, budowniczy ze Lwowa, który w manifeście do wyborców zapowiedział bombastycznie, że będzie zwalczał partactwo w zakresie budowniczo-przemysłowym. (Walące się we Lwowie kamienice mogłyby o partactwie byłych majstrów murarskich o obecnych budowniczych wiele opowiadać).

Ring Halpernowski łączący Stanisławów i Stryj z rabinem wyborczym Horowitzem we Lwowie, dławił przy użyciu wszelkiego rodzaju środków, swobodę wyborów i zniewalał wyborców żydowskich do magazynowania kart wyborczych u wyborczego faktora, Srula Nussenblatta, radnego miasta Stryja. Galopin p. Lippy Halperna — p. Srul Nussenblatt od kilku tygodni objeżdżał dniem i nocą wszystkich żydowskich wyborców i całą siłą swej elokwencyi i innych argumentów pozyskiwał ciemną rzeszę złotego cielca.

Wyborcy dla sekcyi przemysłowej, byli skromniejsi w swoich wymaganiach, zadowalniając się częścią zwodniczymi plakatami, częścią zaś kiełbasą i wódką, a tem samem przyczynili się do podniesienia szynkarskiego i masarskiego przemysłu w Stryju.

W kraju naszym odzywają się często ze sfer przemysłowo-handlowych narzekania na rząd, że nie uwzględnia dostatecznie fachowej opinii — izb handlowych w zakresie ustawodawstwa. Przyznać tu jednak musimy rządowi zupełną słuszność, bo jeżeli tylko przejrzemy skład naszej izby handlowej, to przyjdziemy do przekonania, iż z małymi wyjątkami, poziom inteligencyi jej członków nie odpowiada wymogom czasu.

Zasiadają bowiem w izbie przeważnie obywatele o nieokreślonym zajęciu zawodowem, podczas gdy studya ich polegają na możnych koligacyach — skutkiem czego ich głos jako doradczy dla rządu, żadnego nie może mieć znaczenia. Aby przeto izba miała wpływ na tok spraw handlowo-przemysłowych, potrzeba przedewszystkiem dążyć do zmiany jej składu, by weszli przedstawiciele, z których znawstwa rząd korzystaćby mógł, — a do tego celu doprowadzić by mógł, — a do tego celu doprowadzić tylko może rezygnacya z argumentów brzęczących, tudzież z wódki i kiełbasy. —

Czytelnia kolejowa. W niedzielę dnia 3 grudnia ub. r. odbyła się w czytelni kolejowej uroczystość obchodu rocznicy powstania 31 r. Zebrało się w nowym lokalu towarzystwa (w hotelu pod czarnym orłem) o godzinie 4 po południu przeszło 150 członków z rodzinami. Sala obrad czytelni była odpowiednio udekorowaną. Prezes czytelni p. Stwiernia zagaił uroczystość, przyczem wskazał na obowiązki, które na nas, jako na spadkobiercach bohaterów 31 r. ciężą. Mówca wykazał następnie moralne korzyści, które odnosimy przez obchód rocznic smutnych chwil w narodzie. — P. Traczewski wygłosił bardzo starannie opracowany odczyt „o powstaniu 31 r." Prelegent wskazał na lud polski, który był dotychczas martwy dla sprawy narodowej i w nim upatruje odrodzenie Polski. — Panna Mańczykowska deklamowała Ujejskiego „Ojcze nasz" a p. Dęyczakowski „Reduta Ordona". W końcu orkiestra towarzystwa muzycznego Moniuszki odegrała kilka utworów, i na tem tę podniosłą uroczystość zakończono. Nastrój poważny i świąteczny, jaki panował pomiędzy zgromadzonymi, dowodził, że członkowie odczuli i zrozumieli, w czem leży zbawienie Ojczyzny. Niechaj przeto obywatelski duch jaki panuje pomiędzy członkami czytelni, poprowadzi ich na drogę pracy i oświaty, bo bez tych dwóch czynników o odrodzeniu narodu marzyć nie można. Dotyczącym usiłowaniom patryotycznym sprzyjającej czytelni kolejowej serdeczne „Szczęść Boże".

Resursa miejska. Tutejsze kasyno stanowi jedyne ognisko dla życia towarzyskiego, mającego zbliżyć i zjednoczyć wszystkie warstwy naszej inteligencyi. Tymczasem działalność tego towarzystwa w ub. r. zamiast coraz więcej się rozwijać, doznała zupełnego zastoju. Jeżeli te smutne, apatyczne stosunki w zarządzie tej instytucyi się nie zmienią, grozi resursie niechybny upadek.

Dochodzą nas bowiem liczne zażalenia członków, iż tą bezczynność resursy spowodować musi, iż liczny zastęp członków wystąpi, gdyż nie widzą w płaceniu wkładek żadnych dla siebie korzyści. Resursa bowiem nie będąc towarzystwem filantropijnem, ani finansowem, nie ma na celu gromadzenie funduszów, na które składają się członkowie po 14 złr. 40 ct. rocznie, lecz przyczynić się do ożywienia stosunków towarzyskich. Inaczej pojmując zadanie resursy, można tylko zwichnąć jej wytknięte cele.

Już początek ub. r. zainaugurował rozłam w towarzystwie, kiedy chodziło o obchód żałoby narodowej. Wtedy to gwałtowne domaganie się nielicznego grona członków o zabawy tańcujące — wywołać musiało niesmak u ogółu członków, bo sam fakt wskazywał, ustąpić już wtedy, gdy tylko tę kwestyę podniesiono. W czasie wielkiego postu i adwentu, wszędzie, gdzie tylko inteligencya w kasynach przewodzi — odbywają się odczyty, dyskusye, wieczorki humorystyczne i t. d., a na uczczenie rocznic narodowych wieczorki muzykalno-wokalne. Zaznaczyć wypada, iż był w tutejszej resursie tradycyjny zwyczaj, że co roku urządzano uroczystość Mickiewiczowską. Tego roku nawet na tę jedyną biesiadę duchową nie mogło się zdobyć kasyno.

Nie odbył się przez cały rok ani jeden odczyt, ani jeden wieczorek, ani jedna wycieczka — zatem towarzystwo przespało jeden rok. Bilans czynności resursy przedstawia się następująco: Za wkładki członków utrzymywano lokal, założono i zorganizowano bibliotekę i czytelnię — na tem koniec. To w każdym razie za skromna działalność w życiu obywatelskiem i towarzyskiem ze strony naszej inteligencyi, mającej przyświecać przykładem gorliwości w pracy publicznej — innym warstwom społecznym. Członkowie towarzystwa resursy winni przeto pomyśleć o nieodzownej reformie w łonie towarzystwa, bo jeszcze jeden rok takiej energicznej działalności jak w r. 1893 — a resursa należeć będzie do wspomnień z minionej przeszłości.

Z towarzystwa muzycznego. Dotychczasowy prezes towarzystwa muzycznego im. Moniuszki p. Zygmunt Zatwarnicki zrezygnował z tej godności. Z przykrością zapisujemy tę wiadomość, gdyż p. Zatwarnicki położył znaczne zasługi koło organizacyi tej nowej instytucyi. Wydział towarzystwa zamianował p. Jana Redera dyrektorem artystycznym. Do tego wyboru możemy tylko powinszować wydziałowi, że najważniejsze czynności powierzył wytrawnemu muzykowi.

Rada oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Stryju uzyskała na r. 1894 znaczne subwencye rządowe i powiatowe dla gospodarzy utrzymujących buhaje dla stanowienia krów włościańskich, i wzywa wszystkich którzy chcą z tych subwencyi korzystać, by się **zaraz** a najdalej po dzień **5-go stycznia 1894.** pisemnie zgłosili.

Warunki udzielenia subwencyi są w skróceniu następne:

a.) buhaj musi być zdrów, należycie rozwinięty i utrzymany i uznany przez komisyę licencyjną za zdolnego do użytku.

b.) właściciel tegoż musi się zobowiązać, że się zastosuje do przepisów instrukcyi, że będzie buhaja należycie utrzymywać, i odstanowi nim przepisaną ilość krów włościańskich w ciągu roku.

Subwencya wynosi 1 złr. od krowy odstanowionej — co najwyżej ale 60 złr. rocznie.

Dla miejscowości bardzo dla chowu bydła odpowiedniej, udzielić możemy buhaja subwencyjnego, będącego własnością towarzystwa, jeżeli gmina lub gospodarze są zbyt ubodzy, by sami stosownego buhaja zakupić mogli.

Rada oddziału udziela wszelkich wyjaśnień i druków i pośredniczy w zakupnie buhaji. Podania o buhaja i subwencyę należy wnosić pisemnie do Rady oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Stryju.

JULIAN BRUNICKI
przewodniczący.

Bezprawie wójta. Do Wasyla Tuczapskiego wójta, gminy Manasterec przyniósł w niedzielę 10 grudnia u. r. Petro Kalicun

gospodarz z Hurniego podatek w kwocie 4 złr. 12 ct. za sianożęć, którą posiada w Manasterce.

Z tych pieniędzy dał natychmiast Wasyl Tuczapski 1 złr. polowemu, niby jako przypadającą dlań należytość, a 1 złr. wziął do siebie niby jako podatek za paszenie i kazał Kalicunowi owe brakujące dwa złr. dopłacić.

Kalicun zwrócił uwagę wójta, że nie jest obowiązany płacić za paszenie, bo w Manastercu nie pasie, (a ci co nie pasą, nigdy podatku tego nie płacą,) — również nie ma obowiązku płacić polowego, bo płaci go w Hurniem, zresztą na jego podatek przypadło by zaledwie kilka centów — i odszedł.

Dopiero później dowiedział się Kalicun, że wójt po jego odejściu owe 2 złr. wprawdzie napowrót na podatek złożył, bo ten był już w książce pisarza zaciągnięty, ale zagroził zarazem, że z sianożęci Kalicuna dębiny wyrąbie i fura na furę sprzeda po 30 ct.

Nazajutrz rano widziano wójta wiozącego dwie fury dębiny, a Kalicun skonstatował, że wycięto mu w przeciągu nocy 35 sztuk. Aby szkodę swą otaksować, wziął z Hurniego taksatorów, lecz wójt chcąc temu przeszkodzić, wyszedł naprzeciw nich, uderzył Kalicuna w twarz i zafantował mu jego wóz, który dotychczas u siebie zatrzymuje.

Z izby sądowej.

Dalszy ciąg rozprawy sądowej w sprawie reprezentacyi miasta Stryja, przeciw p. Brambostowi o obrazę czci, odbył się w tutejszym sądzie powiatowym dnia 11. grudnia ub. r. Sędzia wyrokujący p. Zdański, zastępca prywatnego oskarżyciela p. dr. Fruchtman.

Zostaje przesłuchany świadek p. Jan Pełczyński kancelista sądowy, który zeznaje, iż przybywszy 21. września ub. r. do piwiarni Nussenblatta, zastał tam Bazylego Pycia, Matija Pycia, Kijowskiego, Silberschlaga i Robinsohna. Poczęli oni mówić o zarządzie miejskim i na tenże utyskiwali. Bazyl Pyć skarżył się, że wniósł ofertę o kupno gruntu miejskiego i odnośnego zezwolenia od rady uzyskać nie może, mimo, iż udaje się do rozmaitych radnych. Ci bowiem odsyłają go znowu do innych celem porozumienia się. Jeden z obecnych powiedział na to, że pod porozumieniem rozumieć należy łapówki. Potwierdził to Brambost, utrzymując, że radnym trzeba dać coś na rękę. Jego bowiem uzyskanie pewnego przedsiębiorstwa kosztowało przeszło 1200 złr. Inni obecni zaczęli się dopytywać, kto są owi radni, na co oskarżony po pewnym namyśle odrzekł, że najgorszym jest radny Becher.

Podsądny p. Brambost zaprzecza powyższym zeznaniom i obstaje przy swojem pierwotnem tłómaczeniu. Adwokat dr. Fruchtmann wnosi zaprzysiężenie świadka Jana Pełczyńskiego. Sędzia zastrzega sobie to uczynić po przesłuchaniu innych świadków.

Świadek Szymon Kijowski, woźny sądowy przyznaje, że był wówczas w piwiarni Nussenblatta, jednak należytej nie zwracał uwagi na toczącą się rozmowę między Pełczyńskim a Brambostem. Mówiono, że coś kosztuje, ale co, tego nie wie.

Świadek Leisor Silberschlag, taksator sądowy, potwierdza, że był podówczas w piwiarni Nussenblatta, lecz siedział przy innym stole, i nie zwracał uwagi na to, co mówił Brambost z Pełczyńskim, słyszał tylko narzekania na gminę.

Świadek Artur Gajo, egzekutor podatkowy zeznaje, że we wrześniu niepamiętnego mu dnia, spotkał się na ulicy z oskarżonym i pytał się, dlaczego nie uczynił zadość wezwaniu inspektora podatkowego w sprawie opodatkowania jego fabryki. Było to przy lwowskiej ulicy, w linii, gdzie widać rzeźnię — a Brambost wskazując na rzeźnię, powiedział: „Patrz Pan, ta świniarnia kosztuje mnie 1000 złr. na piwo“. Zapytany przez świadka, co to znaczy, nie dał żadnej odpowiedzi i rozeszli się. Świadek spotkał się w tydzień później z Bazylim Pyć i Janem Kordasiewiczem, a przypuszczając, że Brambost w spółce z nimi prowadzi handel świń, opowiedział im powyższą rozmowę, na co oni go objaśnili, że uzyskanie od gminy wewnętrznego urządzenia rzeźni kosztować go miało 1000 złr., bo tak się wyraził na innem miejscu.

Podsądny Brambost oświadcza, że być może, iż się tak wyraził, lecz uczynił to w żarcie. Ponieważ świadkowie Bazyli Pyć i Matwij Pyć nie stanęli, postanowił sędzia rozprawę odroczyć celem ich przesłuchania.

1893 – 1894.

Rok nowy przyszedł; — a ten, co za nami,
Nie bardzo nęci swemi wspomnieniami,
I zanim księżyc razy kilka się obróci,
Iluż je ludzi w przepaść zapomnienia rzuci
I myśleć o tem przestanie - co było! —
Natomiast wiele nadzieji ożyło,
Których nie ziścił ustępując w cienie
Starzec zgrzybiały. — Przyszłość — to marzenie....

I z upragnieniem zwracamy dziś oczy,
Jaką przed nami świetlaną roztoczy
Ten rok, co dzisiaj życie rozpoczyna. —
Czy jest jak owa rozkoszna dziecina,
Która uśmiechem rozpogadza czoła,
Która nadzieję rozsiewa dokoła,
I ufna w siły, wytrwałość i chęci,
Spełnieniem pragnień najgorętszych nęci? —
Czy nie zawiedzie? — Czy dotrzyma słowa? —
Odpowiedź na to przyszłość w mroku chowa,
I nikt nie zdoła przedrzeć tej zasłony,
Za którą los ludzkości nakreślony.
Przyszłość...... Marzenie! — i próżno się trudzi
Myśl ludzka poznać — i próżno się łudzi,
Że jej się uda odkryć tajemnice
Bytu, rozjaśnić wieczności ciemnice. —
Żyć, jest to walczyć dążąc do poznania,
A choć nam przyszłość tak wiele przesłania,
Chęci do walki zbraknąć nie powinno!.....
Dzisiejsza dola będzie może inną.
Bo nic w przyrodzie nie stoi bez życia. —
Nie Epikura chęć tylko użycia,
Nie ślepa wiara w fatalizmu ciosy
I rezygnacya na przeznaczeń losy,
Lecz walka ufna w swoje siły, mężna,
Nieustająca, szlachetna — zwycięzna!.......
To, co nas czeka, jak w tamtym, w tym roku,
A postępując ciągle krok po kroku
Wywalczym — pragnień i dążeń spełnienie?...
Kto wie?.... Ale najpewniej to zadowolenie,
Że się przecież bezczynnie, bezmyślnie nie żyło,
Lecz o szczęście wszystkiemi siłami walczyło. —

Juliusz St.

NADESŁANE.

Komenda kadry zapasowej 11. pułku ułanów w Stryju ogłasza, że w czasie od 1. marca 1894 wyda 55 sztuk koni rządowych w użytkowanie prywatne i że na to przeznaczone zostały zupełnie zdrowe, silne i do każdego użytku prywatnego przydatne konie w wieku nie niżej jak 5, a nie wyżej nad 8 lat — a to w parach odpowiednio dobranych, lub jako wierzchowce, pojedynczo.

Konie, które przed wiosną roku 1894 oddane zostały do użytku prywatnego, wolne będą w tymże roku od oględzin wiosennych, a pierwszeństwo mieć będzie ten, kto się prędzej o prenotacye przy wymienionej komendzie postara.

„Warunki“, pod jakiemi rządowe konie w użytkowanie prywatne oddane zostaną, mogą na żądanie bezpłatnie być doręczone.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci bolesnym ciosem wskutek śmierci zmarłej ś. p. Irmy Mozerównej czujemy się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Wielmożnym pp. lekarzom Dr. Templemu i Dr. Serkowskiemu, inspektorowi Maryniakowi wraz z rodziną, i wszystkim, tym, którzy chorą pielęgnowali — również Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, szanownemu gronu nauczycielskiemu i dziatwie szkolnej za oddanie zmarłej ostatniej przysługi a Wmu Panu Józefowi Kosterkiewiczowi za gorliwe wyręczenie nas w zajęciu się urządzeniem pogrzebu.

RODZINA.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.